

Merkantylizm w Anglii

Autor: Murray N. Rothbard

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Krzysztof Miklaszewski

Fragment książki [*An Austrian Perspective on the History of Economic Thought, vol. 1, Economic Thought Before Adam Smith.*](#)

W szesnastym wieku Anglia rozpoczęła szybki marsz ku swej ekonomicznej i przemysłowej potędze. Jednak angielska monarchia niezamierzenie robiła co tylko było w jej mocy, by za pomocą merkantylistycznych regulacji skrzępować ten rozwój. Działania te kończyły się jednak niepowodzeniem, gdyż z różnorodnych powodów prawa te były nie do wyegzekwowania. Przez kilka stuleci gospodarka angielska opierała się na produkcji wełny, która była też jej najważniejszym dobrem eksportowym. Była wysyłana w wielkich ilościach do Flandrii i Florencji, gdzie przetwarzano ją w sukno. Do początku wieku czternastego kwitnący handel wełną zapewniał eksport średnio 35 tys. worków rocznie. Oczywiście natychmiast wkroczyło państwo opodatkowując, regulując i ograniczając.

Głównym narzędziem fiskalnym finansującym poczynania rządu w Anglii było tzw. funtowe — podatek obciążający eksport wełny i cło na import wełnianego sukna. Było ono wciąż podnoszone, aby sfinansować kosztowne i długotrwałe wojny. W latach czterdziestych XIV wieku król Edward przyznał monopol na eksport wełny wąskiemu gronu kupców, w zamian obciążając ich obowiązkiem ściągania na jego rzecz podatków od wełny. Ów monopol miał na celu wyrzucenie z interesu Włochów i innych kupców spoza Anglii, którzy zdominowali ten sektor handlu.

Jednakże w ciągu następnej dekady cieszący się monopolem kupcy zbankrutowali i król Edward w końcu rozszerzył przywilej na kilkusetosobową grupę, zwaną Kompanią Kupców Składu. Wełna przeznaczona na eksport musiała być zaokrętowana w określonych miastach, znajdujących się pod auspicjami Kompanii i eksportowano ją wyłącznie do określonego miejsca na kontynencie, którym do końca XIV wieku było Calais, znajdujące się wówczas pod angielską kontrolą. Monopol Kompanii nie obejmował handlu z państwami włoskimi, za to skutecznie kontrolował handel we Flandrii, która była głównym importerem angielskiej wełny.

Kompania wkrótce zaczęła korzystać ze swojej uprzywilejowanej, mocno okrzepłej pozycji w typowy dla monopolisty sposób — wymuszając niższe ceny skupu od angielskich hodowców owiec i zawyżając je odbiorcom z Calais i Flandrii. Na krótszą metę ów system był korzystny dla Kompanii, która była w stanie odzyskać z nawiązką koszty poniesione na rzecz króla, ale w dłuższym

okresie angielski handel wełną został nieodwracalnie zakłócony. Sztuczna luka pomiędzy cenami wełny krajowej i zagranicznej zniechęciła angielskich producentów oraz zmniejszyła popyt na wełnę za granicą. Do połowy XV wieku średni roczny eksport wełny skurczył się aż do 8 tys. worków.

Jedyną korzyścią dla Anglików płynącą z tej katastrofalnej polityki (poza krótkotrwałą korzyścią dla króla Edwarda i członków Kompanii) było niezamierzone wsparcie i wzmocnienie produkcji angielskiego sukna. Sukiennicy mogli odtąd czerpać korzyści ze sztucznie zaniżonej ceny wyrobów wełnianych, jak i ze sztucznie zawyżonej ich ceny za granicą. Po raz kolejny rynek zdołał przechytryć władzę. Do połowy XV wieku w Anglii produkowano w ogromnych ilościach wysokiej jakości, kosztowne tkaniny, szczególnie w zachodniej części kraju, gdzie wartkie rzeki dostarczały wodę w ilości zaspokajającej potrzeby przędzalni. Miasto Bristol stało się zaś głównym portem zarówno dla eksportu, jak i importu.

W ciągu szesnastego stulecia powstał w Anglii nowy rodzaj sukna, który wkrótce potem zdominował przemysł włókienniczy. Był on tańszy w produkcji i znacznie lżejszy, toteż nadawał się na eksport do krajów o cieplejszym klimacie. Był też dużo bardziej odpowiedni do barwienia i zdobienia, dzięki czemu można było poddać obróbce każde pojedyncze włókno. Dzięki nowej technice produkcji przędzalnie nie musiały dłużej korzystać z bieżącej wody i już wkrótce warsztaty rozprzestrzeniły się po całym kraju. Dotarły również do miejsc niezwiązanych wcześniej z sukiennictwem, takich jak Norwich i Rye, znajdujących się w pobliżu Londynu. Stolica była największym rynkiem zbytu sukna, więc umiejscowienie przędzalni bliżej miasta znacznie obniżyło koszty transportu. Co więcej, na południowym wschodzie Anglii hodowano rasę owiec o grubszej wełnie, znacznie lepszej do produkcji nowej odmiany sukna. Nowe przedsiębiorstwa z rolniczych okolic Londynu były również w stanie zatrudniać utalentowanych protestanckich tkaczy, którzy uciekli przed prześladowaniami z Francji i Niderlandów. A najważniejszy w tym wszystkim był fakt, iż rozprzestrzenienie się produkcji po wsiach i miasteczkach umożliwiło uwolnienie się przemysłu tekstylnego z okowów nakładanych przez skostniałą organizację cechową i od jej przestarzałych technologii, dominujących w miastach tradycyjnie słynących z produkcji sukna.

Od tamtej pory eksportowano rocznie ponad 100 tys. worków sukna, podczas gdy ledwie dwieście lat wcześniej wysyłano za granicę kilka tysięcy worków. Wdrażano coraz bardziej skomplikowane techniki produkcji i innowacje. Wprowadzając system produkcji nakładczej, kupcy płacili rzemieślnikom za obrobienie sztuki sukna, będącej własnością kupca, nie rzemieślnika. Co więcej, pojawiła się instytucja pośrednika rynkowego: brokerzy włókienniczy pośredniczyli między tkaczami a prządkami. Na końcu łańcucha produkcyjnego znajdowali się z kolei kupcy specjalizujący się wyłącznie w handlu suknem.

Patrząc z obawą na szybko rosnącą, efektywną konkurencję, rzemieślnicy cechowi oraz właściciele starych przędzalni zwrócili się do aparatu państwowego, by skrupować ręce zupełnie nowym konkurentom.

Jak podaje prof. Miskimin:

Jak to zwykle bywa w okresie ewolucji, starsza, bardziej okrzepla grupa interesu zwróciła się do rządu o ochronę przed nowym, bardziej innowacyjnym konkurentem, szukając rozwiązań które umożliwiłyby przetrwanie ich dotychczasowemu monopolowi.

Rząd w odpowiedzi wprowadził w 1555 r. Akt o Tkaczach, który drastycznie ograniczał możliwości warsztatów tkackich znajdujących się poza miastami, zezwalając na posiadanie co najwyżej dwóch krosien tkackich. Jednakże liczne wyjątki od tej reguły osłabiły moc samego aktu, zaś pozostałe ustawy dotyczące kontrolowania płac czy też ograniczania konkurencji, w celu podtrzymania poprzednich metod wyrobu sukna pozostały martwym prawem, gdyż zabrakło instrumentów do ich egzekwowania.

Wobec takiego obrotu sytuacji angielski rząd wybrał rozwiązanie inne niż wspieranie starych miejskich gildii, czyli po prostu ograniczanie konkurencji. Poskutkowało to jednak tylko odizolowaniem warsztatów stosujących przestarzałe technologie i przyspieszeniem ich upadku. Przedsiębiorstwa spoza miast, a w szczególności te produkujące nowe odmiany sukna, znajdowały się poza jurysdykcją gildii. Wobec tego królowa Elżbieta wprowadziła w 1563 Statut o Rzemieślnikach, dzięki któremu rząd mógł jawnie wesprzeć interesy gildii. Mistrzom rzemieślniczym wyznaczono drastyczne limity mogących u nich pracować uczniów. Środek ten miał na celu zdławienie rozwoju przedsiębiorstw, osłabienie konkurencji oraz kartelizację przemysłu sukienego. Długość terminowania niezbędnego do uzyskania tytułu mistrza wydłużono powszechnie do siedmiu lat, określono również maksymalne stawki wynagrodzenia czeladników w całej Anglii.

Na przepisach Statutu skorzystały nie tylko przestarzałe, nieefektywne, miejskie cechy rzemieślnicze, ale także wielcy posiadacze ziemscy, nie tracący już robotników rolnych, znajdujących wcześniej zatrudnienie w lepiej płatnym przemyśle sukieniczym. Jednym z oficjalnych celów Aktu o Rzemieślnikach było odgórne wprowadzenie pełnego zatrudnienia. Siłę roboczą miano zaś przydzielać administracyjnie do określonych prac, kierując się systemem tak zwanych priorytetów — najwyższy priorytet przypisano państwu, które usiłowało zmusić pracowników do pozostania przy rolnictwie i nie pozwolić im szukać lepszych perspektyw gdzie indziej. Aby móc z kolei parać się handlem lub rzemiosłem wymagano od tamtej pory licznych kwalifikacji i uprawnień, tak więc kupcy i rzemieślnicy mogli cieszyć się kartelizacją ich profesji. Również posiadacze ziemscy byli zachwyceni przypisaniem robotników rolnych do pracy na farmach przy niższym wynagrodzeniu.

Gdyby faktycznie udało się wprowadzić Akt o Rzemieślnikach, rozwój przemysłowy Anglii mógłby zostać kompletnie sparaliżowany. Szczęśliwie Anglia

była o wiele bardziej zanarchizowana niż Francja i Akt nie był z powodzeniem egzekwowany, szczególnie tam, gdzie najbardziej na niego liczone — w nowych, szybko rozwijających się ośrodkach przemysłowych.

Nie tylko wieś znajdowała się poza kontrolą gildii i ich rządowego sprzymierzeńca. Było tak też w przypadku szybko rozwijającego się Londynu, w którym zwyczaj zezwalał każdemu członkowi gildii na paranie się dowolną działalnością wytwórczą oraz zakazywał przejęcia ścisłej kontroli nad jakąkolwiek gałęzią produkcji.

Rola Londynu jako wielkiego centrum eksportowego tkanin — wysyłanych w większości do Antwerpii — tłumaczy częściowo gwałtowny rozwój tego miasta w ciągu XVI wieku. Populacja Londynu w tym stuleciu rosła trzykrotnie szybciej niż populacja reszty kraju: od 30-40 tysięcy na początku wieku XVI do 250 tys. sto lat później. Jednakże kupcy londyńscy nie byli zadowoleni z tego wolnorynkowego rozwoju, toteż władza zaczęła wkraczać na rynek. Kupcy zabiegali w szczególności o monopol eksportowy.

W 1486 miasto Londyn powołało do życia Towarzystwo Kupców-Podróżników (Fellowship of the Merchant Adventurers), przyznające ekskluzywne przywileje na eksport wełny swoim członkom. Dla kupców spoza Londynu warunkiem uczestnictwa w Towarzystwie było uiszczenie znacznej opłaty. Jedenaście lat później król i Parlament zdecydowali, że każdy kupiec, chcący eksportować swoje towary do Niderlandów był zobowiązany płacić ją Towarzystwu i stosować się do jego regulacji.

Rząd wzmocnił monopol Towarzystwa w połowie XVI wieku. Wpierw kupcy hanzeatyccy zostali pozbawieni swoich dawnych praw do eksportu sukna do Niderlandów. Pięć lat później podniesiono cło na sukno importowane, jednocześnie zapewniając dalsze przywileje rodzimym wytwórcom i mocniej wiążąc finansowo kupców sukiennych z rządem. Wreszcie, w 1564 roku, za panowania królowej Elżbiety I, Towarzystwo zostało zrestrukturyzowane poprzez wprowadzenie oligarchicznej kontroli.

Jednakże pod koniec XVI wieku potężne Towarzystwo zaczęło tracić na znaczeniu. Wojna Anglii z Hiszpanią oraz hiszpańskimi Niderlandami przyniosła mu utratę Antwerpii, co poskutkowało odcięciem Towarzystwa na całe XVII stulecie od Niemiec. Monopol eksportowy do Niderlandów i Niemiec został w końcu zniesiony po rewolucji roku 1688.

Pouczone są również losy angielskiego perkalu, szczególnie na tle uciskanego francuskiego przemysłu. Potężne lobby przemysłu wełnianego zdołało uzyskać zakaz importu perkali do Anglii w 1700 roku, choć rodzimym manufakturom pozwolono go wytwarzać. Poskutkowało to gwałtownym rozwojem angielskich wytwórni perkalu, tak więc, gdy angielskiemu wełnianemu lobby udało się zakazać używania perkalu w 1720 roku (Akt o Perkalu), angielskie manufaktury były już wystarczająco silne, by móc eksportować swoje towary, mimo zakazu.

W międzyczasie przemysł perkalu trwał w najlepsze, również na potrzeby rynku wewnętrznego — wszystko dzięki temu, że zakaz nie był egzekwowany w Anglii tak surowo, jak we Francji. Następnie w 1735 roku angielskie lobby bawełniane uzyskało zezwolenie na tkanie i barwienie „barchanu”, mieszaniny bawełny oraz sukna, będącego najpopularniejszą w Anglii odmianą perkalu. W konsekwencji krajowy przemysł bawełniano-tekstylny był w stanie się rozwijać i zapewnić Anglii rozkwit w XVIII wieku.

W systemie angielskiego merkantylizmu kluczowa była rola Korony w nadawaniu przywilejów i monopolu — wyłączności produkowania i sprzedawania towarów na rynku krajowym i zagranicznym. Rozdawanie monopolu osiągnęło swój szczyt za panowania królowej Elżbiety I (1558-1603), u schyłku drugiej połowy XVI wieku. Cytując profesora historii S.T. Bindoff`a:

(...) to restrykcyjne postępowanie niczym gigantyczna ośmiornica oplotło zaciskającymi się mackami wiele gałęzi angielskiego handlu i przemysłu (...) w ostatniej dekadzie rządów Elżbiety I zaledwie kilka dóbr codziennego użytku: węgiel, mydło, krochmal, żelazo, skóra, książki, wino, owoce — było wolnych od patentów i monopolu.

Bindoff w błyskotliwy sposób opisuje, w jaki sposób lobbyści skłaniali królewskich dworzan, mając ich korzyściami finansowymi, do wspierania monopolu oraz nadawania przywilejów:

(...) owo sponsorowanie zwykle było zaledwie drobnym epizodem w wielkiej grze o władzę i zaszczyty, wirującej i kołyszącej się nieprzerwanie u stopni królewskiego tronu.

Raz pozyskawszy swe przywileje, monopolisci uzbrojeni zostali we władzę odnajdywania i wykorzeniania odtąd nielegalnej już konkurencji. Bindoff pisze na ten temat:

Producenci saletry, obdarzeni przywilejem wyrobienia prochu strzelniczego, przeszukiwali każdy dom w poszukiwaniu soli azotowych, surowca służącego do wyrobu ich produktu. Słudzy monopolu karcianego wkraczali do sklepów w poszukiwaniu kart pozbawionych pieczętki, zastraszając właścicieli groźbą wezwania przed odległy sąd i zmuszając tym samym do respektowania monopolistycznego przywileju. Istotnie, prawo do kontrolowania było monopolistom niezbędne do eliminowania konkurencji i pozostawiania sobie wolnej ręki przy ustalaniu cen swoich wyrobów.

Takie ograniczenie konkurencji skutkowało, czego można było oczekiwać, spadkiem jakości i wzrostem cen, niekiedy nawet o 400 procent.